Szarość. Taka przykuta do krzesła szarogęstość. Kalectwo starcze w tej szarości, niezgrabność, palce zreumatyziałe, spuchnięte, proszą o ociupinkę, żebyś dał, chociaż spluń, a jeśli nie, to dwa złote szefie na piwo. A tu piętra dobudowali, jedno nad głową, drugie nad głową i aż do trzeciego, stare czasy, kiedyś to było. Siwa, duża, popuchnięta na twarzy, z setką starogardzkiej w ręce, wypina dupsko i przyciska je do drzwi tutejszej ą ę winiarni i szczy, i sra, i odchodzi. Obok lody waniliowe z ciasteczkami, najmodniejsze, szał rynkowy, codzienne nowe smaki, masz aplikacje? … proszę zeskanować, dziś mamy nowy smak, majonez kielecki. Wychodzi barman i patrzy na syf, i na siwą, która się oddala, macha rękami, dzwoni gdzieś. Ktoś musi gówno posprzątać. Gówno samo się nie sprząta. Po chwili wraca z karczerem i jebie po całości, gówno już i tak rozlazłe, robi się maziate, lepkie, jakby czarną fasole zmiksować z batatem, zaczyna spływać po szyldzie na samo dno, między fugi kostki brukowej, i dalej, za krawężnik na jezdnie. Elita. Zabytek na zabytku. W meleksie delegacja zza granicy, szofer przejeżdża kołem po kałuży gówna, nie ma znaczenia, gówno robi rozprysk, nie ma znaczenia. Tutaj mamy bar, gdzie zamiast stolików stoją stuletnie maszyny do szycia, in inglisz of kors, emejzing! Dziecko w meleksie wyjebane jajca, patrzy w telefon, chuja tam będzie zwiedzał, jak cały świat ma o tu, w ręce. Zawsze jest wybór. Zawsze można zostać pijanym na zawsze. Zbyszek ciągnie już czwarty rok. W Śledziu krzyczy, że zajebie, że kurwa nie odda i zajebie, jeszcze słowo i zajebie. Piotrek mówi, że Zbyszek jest za tą szmata, Wisłą, więc jebał go pies. Dobra, po małym, nie pijesz już kurwa Zbyszek, odstaw to, Heniek, zrób mu kawy, zostaw ten kieliszek powiedziałem! Wiesz kim ja kurwa jestem? Wiesz kim on jest? Nawet nie pytaj, stara gwardia, siedział za łeb ale go wypuścili. Kazimierz jest kurwa mój! Wiesz kim ja jestem? Młody, pijesz? Heniek, polej młodemu. Mieszkasz tu? Przy Wolnicy? Kurwa, całe życie tam przesiedziałem w melinie z tą kurwą jebaną, z moją żoną znaczy. Byłą żoną! Chuj jej na pizdę, szmacisko jebane. Cra-co-via! Cra-co-via! Udusiłbym kurwę wtedy, to już bym wyszedł, a tak płacić trzeba jebane alimenty, a paczkomaty stawiam, te kurwa z aregro, robota jak robota, na banieczkę wystarcza.

Powietrze ciężkie, kleiste. Drewniane drzwi pęcznieją od wilgoci, wszystko drży, szepcze. Zawsze ktoś tu jest. Nie ma minut bez dźwięku. Atomy się łączą, ciągły przeciąg obecności. Te szmery, strzyki, drgania, może są echem rozmów poprzednich lokatorów?

Herbata w kubku po zupce chińskiej. Przemyj to, kurwa. Nie ma czasu. W żołądku się zmiesza. Wiki ma zjazd i jest zmieszana. Twierdzi, że czas od wczoraj płynie wstecz, tyłem, że wszystko już było i rzeczywistość jest po jej stronie. W końcu! Jakie ma do chuja znaczenie z jakiego kubka się napiję? Umrzesz. Wtedy czysty kubek będzie ważny? Pryszcze na twarzy pękają, gdy porusza ustami. Wyobrażam sobie jej pizdę, jak wkłada tam stare wieszaki, torby, końcówki z suszarek do włosów – te krateczki, co zbierają cały kurz, jak wlewa sobie tam ropę i vifona cztery sery, oraz jak smaruje wargi sromowe zjełczałym masłem. Wiki twierdzi też, że po śmierci *ostatniego prawdziwego pisarza,* literatury już nie ma, pisarze *zaczęli pisać książki* zamiast opisywać. Wierzy w etos. Gdy czytam jej swoje opowiadania, zaczynają pękać jej kolejne pryszcze, przeciera twarz sreberkiem z czekolady; nigdy nic nie osiągniesz, brakuje ci przestrzeni, musisz wywietrzyć litery, inaczej chuj z ciebie będzie. Poza tym, za mało ćpasz, wszystko jest przyziemne, nie odbiegasz, nie biegniesz nigdzie. Nie wiem, czy przeczytała w życiu jakąś książkę, sprawia wrażenie, jakby pojęła naraz Dostojewskiego, Millera i Prousta, jakby była w tych książkach na długo przed ich powstaniem. Chuj z ciebie nie pisarz, musisz ciąć. Więcej przerw, duszę tam kurwa daj. W takim razie, proszę, oto dusza.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

stawitzky, dodano 04.02.2022 20:33

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.